

Kronika i Ekologia

Dbają o rzekę, i nie tylko...

Złów i wypuść!

Akcję wiosennego sprzątnięcia rzeki Białej zapowiadamy na str. 3. Organizuje ją Klub Miłośników Wędkarstwa Renegat Fishing Team ze stolicy Podbeskidzia. Pora więc przedstawić tę organizację, która prężnie działa w naszym regionie, a rozpoznawalna jest już w całym kraju.

Renegat Fishing Team powstał w 2010 roku i od tamtej pory ma na koncie spore osiągnięcia. Jednym z największych, oprócz sprzątnięcia brzegów i koryta rzeki, jest utworzenie na części Białej niedaleko Mikuszowic Krakowskich odcinka „no kill”. Co to oznacza w praktyce? W tym miejscu można łowić ryby tylko dla sportu i tylko metodą muchową. Każda złowiona ryba musi wrócić z powrotem do wody. A najpierw oczywiście obowiązkowo szybka fotka, bo - jak mówi Wojciech Duraj, jeden z „renegatów” - dla nich jest to największe trofeum. Dzięki temu jest tu sporo pstrągów, a i coraz częściej pojawiają się lipienie. A również szczybla potokowa i głowacz - ryby, których się nie łowi, ale świadczą o tym, że woda w rzece jest czysta.

RAJ MUSZKARZY

- To była nasza inicjatywa. Chcieliśmy się zająć naszą ukochaną rzeką. W czasach, kiedy to zaproponowaliśmy, w naszym kraju dopiero to raczkowało. Rzadko zdarzały się strefy totalnej ochrony. Dzięki temu w takich miejscach jest dużo ryb. A jak jest ich dużo, to przyjeżdżają wędkarze. Korzysta na tym każdy - i miasto, i baza turystyczna - mówi Wojciech Duraj, który jest także komendantem powiatowej Straży Rybackiej.

Tamten obszar Białej to raj dla muszkarzy. W zeszłym roku łowiony był tu re-

gularnie pstrąg mający około 50 centymetrów.

O tym jak bardzo dbają o zasadę „złów i wypuść” i starają się ją rozpowszechnić, świadczy historia, którą opowiedział nam Wojciech Duraj. - Przez dwa lata starsza pani przychodziła na most w centrum Bielska-Białej i karmiła tęczowego pstrąga, który tam pływał. Bardzo często meldował się na wędkach kolegów, którzy zasadę „złów i wypuść” respektują. Ona codziennie rano karmiła bułką pstrąga, który dostał w końcu od nas nawet ksywkę „chlebojad”. Niestety pewnego razu doszła nas smutna wiadomość, że pojawił się wędkarz, który miał ciśnienie na mięso i po prostu go zabił. Miał oczywiście prawo, bo było to poza ustanowionym odcinkiem. Jednak było nam trochę przykro, a starszej pani pewnie też. Dlatego staramy się, żeby takich sytuacji było jak najmniej. Natomiast odcinek „no kill” jest też po to, żeby ludzie mogli z przyjemnością po pracy sobie przysięść i połowić ryby.

POD KONTROLĄ

Liczba ryb w rzece, która niegdyś uchodziła za pustą studnię, powinna się z roku na rok zwiększać. Polski Związek Wędkarski w Katowicach, któremu podlega rzeka Biała, co roku zarybia akwen. - Jesteśmy przy tym i kontrolujemy. Nie możemy powiedzieć złego słowa, bo wszystko jest tak jak powinno. Tyle, ile ryby przysługuje



Biała jest rajem dla muszkarzy.

na tę rzekę, tyle zawsze jest wpuszczanych - dodaje.

Często zdarzają się też tu kontrole, a wędkujący sprawdzani są pod kątem przestrzegania regulaminu. W zeszłym roku Społecznej Straży Rybackiej udało się złapać kłusownika, który jak się okazało, za inne występki był poszukiwany przez policję. - Przyczyniliśmy się podwójnie - mówi z uśmiechem. - Jest dużo kłusownictwa, ale trochę sytuacja w ostatnich latach się poprawiła. Cały czas chodzimy, kontrolujemy, więc idzie też fama wśród samych wędkujących. Chcemy, choć wiemy, że to zadanie nielatwe, zmienić mentalność ludzi. Na to pracujemy, a korzystać z tego będą dopiero nasze dzieci - kwituje.

Jednym z problemów Białej są też wybetonowane brzegi i koryta. - Jest to zma- ra dla ryb. Cały świat odchodzi od betonowania rzek. Jest wręcz moda na renaturalizację. Coraz więcej krajów dostrzega, że sztuczna regula-

cja koryt, progi nie były dobrym pomysłem. Wszystko wraca więc do naturalnego porządku. Bielsko jest bardzo specyficzne, bo od zawsze budynki, fabryki były stawiane przy samym brzegu rzeki. Tego się - wiadomo - zmienić już nie da. Na szczęście dostaliśmy zezwo-

lenie, żeby niektóre głazy i kamienie ustawić w rzece w taki sposób, żeby ryby miały się gdzie chować w momencie niższego stanu wody.

DZIECI I RYBY

Członkowie Renegat Fishing Team działają także na innych polach, myśląc o najbardziej potrzebujących. Między innymi dla podopiecznych z Domu Dziecka organizują zawody wędkarskie. - Z reguły szukamy takiego gospodarza wody, gdzie tych ryb jest dużo, żeby dzieci mogły się pobawić. Znajdują się wtedy też sponsorzy, dzięki którym kupujemy zanętę i przynętę. Każde dziecko ma też swojego opiekuna, który kieruje i podpowiada - tłumaczy Wojciech Duraj. Oprócz tego raz w roku organizują zawody charytatywne, podczas których licytują swoje wyroby, czyli sztuczne muchy, sznury muchowe i inne akcesoria wędkarskie. - Za zebrane pieniądze kupujemy dzieciom karnety wielokrotnego wstępu na basen, ścianki wspinaczkowe czy stadninę koni. Wręczamy wszystko podczas Wigilii, na którą już rok wcześniej jesteśmy tam zapraszani - dodaje.

Jakby tego było mało prowadzą także szkolenia proekologiczne w szkołach i przedszkolach. Stworzyli także wędkarską bezpłatną szkołę wędkarską dla dzieci przy szkole w Hałcnowie. - Wykształciliśmy 17 młodych adeptów wędkarstwa, którzy zasili szeregi koła. Jest z tego wielki pożytek - mówi. Co roku organizują także dla wszystkich zainteresowanych bezpłatne warsztaty muchowe. - Wszystko chcemy robić społecznie i do tej pory się nam to udaje. Warsztaty odbywają się co roku w styczniu, kiedy jest największa gorączka przed sezonem pstrągowym, który rozpoczyna się 1 lutego. Staramy się zapraszać na warsztaty znanych ludzi ze świata wędkarstwa muchowego. Jesteśmy coraz bardziej zauważalni. Zmieniliśmy już status z klubu bielskiego na ogólnopolski - mówi. - Działamy jako grupa ludzi, którzy chcą coś zrobić i zmienić, a przy okazji świetnie się razem bawią - kwituje.

Czy w takim razie są jakieś plany, by jeszcze bardziej rozwinąć skrzydła? - Plany zawsze są, ale czasu brakuje - mówi Wojciech Duraj.

ARTUR JARCZOK

Dzieci listy piszą...

Rodzice, dbajcie o Ziemię

W kwietniu rozpoczęła się ogólnopolska akcja „Listy dla Ziemi”. To element 9. edycji programu „Po stronie natury”, w której uświadamia się Polakom jak ważne jest dbanie o środowisko naturalne. W czwartek, 6 kwietnia, na placu Bolesława Chrobrego w Bielsku-Białej miała miejsce oficjalna inauguracja lokalnej ekologicznej walki o przyrodę. Były warsztaty przestrzenne, konkursy oraz pisanie Wielkiego Listu do Ziemi.

Akcja jest pomysłem Wojciecha Owczarza, prezesa bielskiej Fundacji Ekologicznej „Arka”. W tym roku odbywa się już po raz piąty. Poprzedzają ją konkursy odbywające się w szkołach i przedszkolach, gdzie dzieci uczą się na temat ekologii i dbania o Matkę Naturę. - Bez zaangażowania tysięcy nauczycieli w przedszkolach i szkołach przygotowujących mnóstwo atrakcyjnych działań, prowadzących konkursy na List Roku, przysyłających nam relacje - ta akcja



FOTO: ANNA ORAWCZAK

wyglądałaby zupełnie inaczej - mówi szef „Arki”.

Dotychczas w akcji „Listy dla Ziemi” wzięło udział ponad tysiąc gmin i 10 tysięcy gimnazjów, szkół podstawowych oraz przedszkoli, w sumie ponad milion uczestników. Wszystko polega na pisaniu listów przez dzieci do swoich rodziców na papierze z makulatury, który wraz z materiałami edukacyjnymi zostanie przekazany przez

organizatora do gmin zgłoszonych do akcji. Celem tego przedsięwzięcia jest edukowanie młodych i starszych jak dbać o wspólne dobro, czyli środowisko naturalne. Dzięki programowi „Po Stronie Natury” posadzono już 5 milionów drzew, odnowiono tysiąc kilometrów szlaków turystycznych oraz dofinansowano 115 inicjatyw ekologicznych w obronie natury. (ano)



Wojciech Duraj na spotkaniu z dziećmi opowiada o sportowym łowieniu ryb.



Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach